

CZWARTEK V TYGODNIA WIELKIEGO POSTU

Żywot świętej Marii Egipskiej¹, napisany przez arcybiskupa jerozolimskiego Sofroniusza²

„Ukrywać tajemnice królewskie jest rzeczą piękną, ale godną pochwały jest rozgłaszać i wysławiać dzieła Boże”. Oto co powiedział anioł Tobiaszowi po sławnym przejrzeniu jego oślepych oczu³. Nie ukrywanie tajemnic królewskich jest zgubne i perfidne, ale przemilczanie przesławnych dzieł Bożych oznacza przynoszenie szkody duszy. Dlatego i ja lękam się przemilczeć dzieła Boże, pamiętając o mękach tego sługi, który otrzymał od swego pana talent i zakopał go w ziemi, a zysku z niego nie otrzymał. Święty słyszał to opowiadanie i w żaden sposób nie mogę tego przemilczeć. Niech też nikt nie zacznie mi nie wierzyć, gdy usłyszysz to, co tutaj napisałem, niech nie pomyśli, że rozpałem się tymi słowami, zdumiewając się tym wielkim cudem. Nie będę kłamał o świętych. Jeśli zaś znajdą się tacy, którzy przeczytają te księgi i zadziwią się ich pełnymi patosu słowami oraz nie zechcą im wierzyć, to niech zmiłuje się nad nimi Pan. Tacy bowiem myśląc, że człowiek jest słaby, uważają za niemożliwe to, co mówimy tutaj o ludziach. Czas już zacząć opowieść o rzeczy przedziwnej, która zdarzyła się za naszych dni.

W jednym z palestyńskich monasterów był starzec, przyozdobiony swoim życiem i mowami od wczesnej młodości, przyobleczony zwyczajami monastycznymi, czynami i świętą godnością. Starzec ten miał na imię Zosima⁴. Niech nikt nie pomyśli, że był to Zosima-heretyk, ten Zosima był prawowierny, przestrzegał każdego postu, czynił dobre uczynki i przestrzegał wszystkich przykazań. Nigdy nie odstępował od tego, czego nauczały święte słowa, gdy wstawał i gdy kładł się spać, gdy czymkolwiek się zajmował, gdy spożywał pokarm, jeśli tylko można nazwać pokarmem to, czym on się żywił, to wykonywał bez chwili wytchnienia tylko jedno dzieło, nieustannie śpiewał psalmy.

¹ Św. Maria Egipska, Maria Egipcjanka (ok. 344-ok. 421 na pustyni koło Jerycha), nawrócona jawnogrzeźniczka, pustelnica i pokutnica. Wspomnienie liturgiczne 1 IV oraz w czwartek i niedzielę V Tygodnia Wielkiego Postu.

² Św. Sofroniusz z Damaszku (ok. 560-638), biskup, pisarz chrześcijański, patriarcha Jerozolimy w latach 634-638. Autor 23 zachowanych ód o treści dogmatycznej, pisanych anakreontykami, oraz kazań. Jego twórczość hagiograficzna obejmuje między innymi żywoty Egipcjan św. Jana i Cyrusa oraz Marii Egipskiej. Jako jeden z pierwszych sprzeciwił się nauczaniu patriarchy Konstantynopola Sergiusza, który pragnąc zażegnać spór o monoteletyzm, sformułował teorię monoenergytyzmu, czyli jednej woli Jezusa Chrystusa. Wspomnienie liturgiczne 11 III.

³ Tb 12,7.

⁴ Św. Zosima przez (V w.), mnich, który pięćdziesiąt trzy lata prowadził życie ascetyczne w monasterze, potem uległ samozadowoleniu ze swych zmaganiań, lecz widząc wielkie trudy pokutne św. Marii Egipcjanki opamiętał się, ukorzył się i dożył w świętości do stu lat. Wspomnienie liturgiczne 4 IV.

W młodzięczych latach został oddany do monasteru i przebywał w nim pięćdziesiąt lat. Żyjąc tak w monasterze, pomyślał, mówiąc sam do siebie: „Czy jest na świecie mnich, który mógłby pokazać mi wzór życia, którego nie osiągnąłem? Czy można znaleźć na pustyni męża lepszego ode mnie?” Gdy tak rozmyślał starzec, stanął przed nim anioł Pański i powiedział mu: „O Zosimo! Wielka jest twoja asceza wśród ludzi, ale nikt nie jest doskonały. Dowiedz się więc, ile jest innych sposobów zbawienia. Wyjdź z tej ziemi, jak Abraham z domu swego ojca, i idź do monasteru znajdującego się nad Jordanem”.

Starzec natychmiast porzucił swój monaster i poszedł tam, gdzie mu kazano. Przyszedł, prowadzony przez wolę Bożą, do monasteru nad Jordanem. Zastukał w bramę i powiedziano o nim igumenowi. Po wejściu Zosima pokłonił się zgodnie ze zwyczajem monastycznym. Zapytał go igumen: „Skąd jesteś, bracie, i dlaczego przyszedłeś do nas, ubogich?” Odpowiedział Zosima: „Nie pytaj mnie skąd przyszedłem, bowiem przyszedłem ze względu na pożytek. Słyszałem o waszych wielkich i godnych pochwały czynach, zdolnych doprowadzić dusze do Chrystusa, Boga naszego”. Powiedział do niego igumen: „Tylko Bóg, mój bracie, ulecz rodzaj ludzki. Niech On nauczy ciebie i nas, i skieruje ciebie ku pełnieniu pożytecznych rzeczy”. Gdy igumen powiedział to Zosimie, to pokłonił się Zosima i pomodliwszy się, powiedział: „Amen”. I pozostał w monasterze.

Widział Zosima starców jaśniejących swymi historiami i czynami, zawsze zajmowali się pracą, a słowa psalmów nie milkły w ich ustach, nie bywało wśród nich pustych rozmów, a troszczyli się nie tylko o to, żeby ich ciało było umartwione. Za pokarm służyły im słowa Boże, ciało zaś karmili chlebem i wodą. Zosima dziwił się, widząc to, i naśladował ich w ascezie. Gdy minęło niemało czasu, zbliżyły się dni świętego postu. Bramy monasteru były zamknięte i nigdy nie były otwierane, miejsce to było bezлюдne i trudno dostępne, nieznanne prostym ludziom. W monasterze był przyjęty taki zwyczaj, ze względu na którego Bóg przyprowadził tutaj Zosimę. W pierwszą niedzielę postu kapłan służył Świętą Liturgią i wszyscy przyjmowali Święte Tajemnice preczystego Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa oraz spożywali nieco pokarmu. Potem gromadzili się w świątyni, zanosząc modlitwy, klękali, całowali się wzajemnie i igumena, a po modlitwie otwierali bramy monasteru, harmonijnie śpiewając psalm „Pan oświeceniem moim i Zbawcą moim, kogóż mam się lękać?”⁵, i dalej śpiewając ten psalm wszyscy wychodzili, jednego lub dwóch braci pozostawiając, żeby strzegli monasteru. Nie było w nim nic, na co mogliby pokusić się złodzieje, ale świątynia nie powinna pozostawać bez służby Bożej. Każdy z wychodzących zabierał ze sobą pokarm, jaki chciał, jedni nieco chleba, inni nieco fig, jeszcze inni daktyle bądź soczewicę rozmoczoną w wodzie, a niektórzy w ogóle niczego nie brali, tylko swoje ciało i szatę na nie założoną. A gdy ciało tego wymagało, to żywili się roślinami i trawą rosnącą w

⁵ Ps 26.

pustyni. Przechodzili oni Jordan i rozchodzili się w różne strony, nic o sobie nie wiedzieli, jak każdy z nich pości i jak ćwiczy się w ascezie. Jeśli ktoś z nich zobaczył swego przyjaciela, idącego w jego kierunku, to skręcał w bok, każdy przebywał w samotności, nieustannie wysławiając Boga.

W ten sposób spędzali oni cały post, a do monasteru wracali w niedzielę poprzedzającą Zmartwychwstanie Chrystusa, w dniu, w którym w Kościele ma miejsce święto palm⁶. Powracali z owocami swych wysiłków i mając świadomość tego, co każdy z nich dokonał. Nikt nikogo nie pytał, jak on się trzymał. Taki był zwyczaj w tym monasterze.

Wtedy także Zosima zgodnie ze zwyczajem przyszedł nad Jordan, wzięwszy ze sobą nieco pokarmy dla zaspokojenia potrzeb ciała, i ustalone nabożeństwo sprawował, idąc przez pustynię. Spożywał tylko to, co konieczne, gdy żądało tego ciało, mało też spał leżąc na ziemi. O poranku wstawał i kontynuował swoją drogę mając nadzieję, że gdy zagłębi się w pustynię, to znajdzie tam choćby jednego świętego ojca, żyjącego w niej i poszczącego.

Jego pragnienie ciągle rosło. Gdy spędził na pustyni już osiem dni, zatrzymał się około szóstej godziny dnia i zwróciwszy się ku Wschodowi odmawiał zwykłą modlitwę. Przerywał co godzinę na krótko swoją wędrówkę i odpoczywał, śpiewał psalmy i bił pokłony. Gdy tak stał i śpiewał, zobaczył na prawo od siebie dosłownie jakby cień przypominający człowieka. Najpierw Zosima się przestraszył myśląc, że to wizja diabelska. Zadrżał i przeżegnał się znakiem krzyża, przewyciężył strach i przestał się bać. Kończył już swoją modlitwę i zwrócił się twarzą na południe, podniósł się i zobaczył, że ktoś idzie, nagi i czarny z powodu słonecznej opalenizny, włosy na jego głowie były białe, dosłownie jak sierść i krótkie, tak że ledwo sięgały do szyi. Zobaczywszy to, Zosima ucieszył się z tego dziwnego widzenia i skierował się w tę stronę, gdzie poruszała się postać, którą zobaczył, a cieszył się radością wielką, gdyż nie widział przez te dni ani człowieka, ani ptaka, ani zwierza, ani gada.

Kiedy ten zobaczył z daleka Zosimę, to rzucił się do ucieczki, oddalając się w głąb pustyni. Zosima zaś dosłownie zapomniał o swojej starości i zmęczeniu wędrówką, pospieszał chcąc dopędzić uciekającego. Tamten uciekał, a Zosima go prześladował. Zosima szedł szybko, ale jeszcze szybciej szedł uciekający. Gdy Zosima zbliżył się do niego na tyle, że już można było słyszeć głos, to zaczął krzyczeć, ze łzami kierując do niego takie słowa: „Dlaczego uciekasz ode mnie, grzesznego starca, sługo Boga prawdziwego, dla którego żyjesz na pustyni? Poczekaj na mnie grzesznego i niegodnego, i słabego. Daj mi, starcowi, twoją modlitwę i błogosławieństwo, jak i ja ze względu na Boga

⁶ Ten zwyczaj został wprowadzony przez św. Eutymiusza Wielkiego (377-473), mnicha i pustelnika; urodził się on w Melitene (obecnie Malatya) w Armenii. Tam przyjął święcenia kapłańskie i został zarządcą dóbr monasterskich. Mając dwadzieścia dziewięć lat, w tajemnicy udał się do Palestyny. Podróżując po świętych miejscach, zamieszkiwał głównie w jaskiniach, gdzie wiódł pustelniczy żywot. W końcu osiadł w pustelni między Jerozolimą i Jerychem. Tu całkowicie poświęcił się Bogu, spędzając życie we wstrzeźliwości, modlitwie i pracy. Po pięciu latach odszedł głębiej na pustynię i zamieszkał w jaskini położonej na wzniesieniu. Wspomnienie liturgiczne 20 I.

nie odrzucam od siebie nikogo i nigdy”. W tym czasie, gdy Zosima mówił tak ze łzami w oczach idąc i mówiąc przy tym, znaleźli się oni przy korycie wyschniętego potoku, a nie wiem, czy ten potok kiedykolwiek płynął.

Gdy uciekający doszedł do tego miejsca, to pospiesznie zszedł z przeciwległego brzegu, a Zosima zmęczył się i nie miał sił iść dalej, więc zatrzymał się na drugiej stronie parowu, mieszając łzy z łzami i płacz z płaczem. Wtedy ciało uciekającego zawołało donośnie i powiedziało do niego: „Ojciec Zosimo, nie mogę odwrócić się i stanąć przed twoim obliczem, bowiem jestem kobietą nagą i bosą, jak widzisz, a sromota mego ciała nie jest przykryta. Jeśli chcesz jednak obdarzyć modlitwą grzeszną kobietę, to rzuć mi szatę, którą nosisz, żebym przykryła swoją niemoc kobiecą, a wtedy odwrócę się do ciebie i przyjmę twoją modlitwę”. Wtedy Zosima zadrżał ciałem i przeraził się umysłem, usłyszawszy, że został wezwany po imieniu, i powiedział sam do siebie: „Ona nie nazwałaby mnie po imieniu, gdyby nie była jasnowidząca”. Natychmiast zrobił to, o co go prosiła, zdjął starą i podartą szatę, którą nosił na sobie, rzucił jej i odwrócił od niej swoje oblicze. Ona zaś wzięwszy szatę, owinęła w nią ciało i przykryła z obu stron to, co należało przykryć bardziej, niż inne części ciała.

Odwróciła się do Zosimy i powiedziała: „Cóż wymyśliłeś, abba Zosima, aby odwiedzać grzeszną kobietę i czegoś chcesz się od niej nauczyć, że nie lękałeś się znosić takich trudów?” On zaś uklęknął na kolana i jak należy prosił o błogosławieństwo. Ona też pokłoniła się Zosimie i leżeli obydwój na ziemi, prosząc wzajemnie o błogosławieństwo. Nie było słuchać nic innego, mówionego przez nich, jak tylko: „Pobłogosław mnie”. Gdy minęło nieco czasu, powiedziała ona do Zosimy: „Tobie bardziej przystoi modlić się za mnie. Jesteś przecież uczczony godnością kapłaństwa, przecież wiele lat stoisz przed ołtarzem Bożym i wielokrotnie święty Dary przynosiłeś Bogu”. Słowa te wprowadziły Zosimę w jeszcze większy lęk, starze zadrżał i pokrył się potem, zajączał i jego głos zaczął się rwać. Zwrócił się do niej ledwo słyszalnym głosem: „O matko duchowa! Ty bardziej ode mnie zbliżyłaś się do Boga i w większym stopniu umartwiłaś się dla wszystkiego, co świeckie, to i przejawia się w tobie dar dany, wołasz mnie bowiem po imieniu i nazywasz kapłanem, chociaż nigdy mnie nie widziałaś. Dlatego lepiej ty sama mnie pobłogosław, na Boga, i pomódl się za mnie, potrzebującego twojej pomocy”. Ustępując jego prośbie, ona odpowiedziała starcowi: „Błogosławiony Bóg, pragnący zbawienia rodzaju ludzkiego”⁷. Zosima zaś odpowiedział: „Amen”. I podnieśli się obydwój z ziemi. Ona zapytała starca: „Dlaczego przyszedłeś do mnie, grzesznicy, człowieku Boży? Dlaczego zechciałeś zobaczyć nagą kobietę, pozbawioną jakiegokolwiek cnoty? Jednakże łaska Ducha Świętego skierowała ciebie, żebyś okazał mi jedną usługę ku pożytkowi mego ciała. Powiedz mi, ojciec, jak teraz żyją chrześcijanie? Jak cesarze? Jak Kościół?” Zosima zaś

⁷ Por.: Ez 33,11.

odpowiedział, mówiąc: „Dzięki twoim świętym modlitwom Bóg dał doskonały pokój. Zaczynaj modlitwę, matko, pomódl się za cały świat i za mnie grzesznego, aby nie pozostało bezowocnym moje wędrowanie po pustyni”. Ona odpowiedziała: „Tobie przystoi, abba Zosima, jako mającemu święcenia kapłańskie, modlić się za świat i za wszystkich, bowiem tobie to poruczono. Jednakże polecono nam słuchać innych, więc uczynię to, co mi nakazujesz”.

Powiedziawszy tak, zwróciła się ku Wschodowi, oczy podniosła ku niebu i wyciągnęła ręce, i zaczęła szeptać. Nie można było usłyszeć słów, dlatego Zosima nic z tej modlitwy nie rozumiał, stał drżąc i patrzył w ziemię, ani słowa nie mówiąc. Przysięgał na Boga, mówiąc: „Gdy wejrzałem na nią, modlącą się długo, i nieco podniosłem się z pokłonu, to zobaczyłem, że ona stoi w powietrzu, mniej więcej łokieć nad ziemią”. Wtedy to Zosima jeszcze bardziej się przeraził, padł na ziemię, pokrył się potem, i nic nie mówił, tylko: „Panie, zmiłuj się”. Leżąc na ziemi starzec był targany wątpliwościami: „A jeśli to jest przewidzenie i ona kusi mnie modlitwą?” Tymczasem kobieta zwróciła się do niego, podniosła go z ziemi i powiedziała: „Dlaczego, abba Zosima, ogarniają cię wątpliwości, czy nie jestem przewidzeniem? Nie, mówię tobie, błogosławiony, niech będzie tobie wiadomym, człowieku, że jestem kobietą grzeszną i ochrzczoneą, a nie przewidzeniem, jestem ziemią, pyłem i prochem, wszystko we mnie było cielesne, nigdy nie myślałam o sprawach duchowych”. Powiedziawszy to przeżegnała znakiem krzyża głowę, oczy, usta i piersi, mówiąc tak: „Abba Zosima! Niech Bóg wybawi nas od diabła, od jego pokus, bowiem ciągle z nim walczymy”.

Słyszając to i widząc, starzec upadł do jej nóg, mówiąc ze łzami: „Zaklinam cię przez Chrystusa Boga naszego, który urodził się z Dziewicy, w imię którego znosisz swoją nagość. Nie ukrywaj przede mną swego życia, lecz o wszystkim mi opowiedz, żeby wszystkim stała się znana wspaniałość Boga. Opowiedz mi o wszystkim, na Boga! Nie opowiadaj dla własnej chwały, ale żeby mi powiedzieć, grzesznemu i niegodnemu. Wierzę memu Bogu, z imieniem którego ty żyjesz, że to On skierował mnie na tę pustynię, aby wszystko o tobie było znane. Nie mamy żadnej możliwości w naszej niemocy spierać się z przeznaczeniami Bożymi. Gdyby Chrystus nie zapragnął, żeby ludzie dowiedzieli się o tobie i o twojej ascezie, to nie pokazałby cię i nie skierowałby mnie na taką drogę, bowiem nigdy nie chciałem i nie mogłem wyjść z mojej celi”.

Wiele innych jeszcze słów mówił Zosima i odpowiedziała mu kobieta: „Wstydzę się, ojcze, opowiadać tobie o ohydnych moich czynach. Skoro jednak widziałeś nagość mego ciała, to obnażę przed tobą także moje czyny, abys zrozumiał, jakiego wstydu doświadczam i jaką sromotą napełniona jest moja dusza. Nie dla chwały, jak powiedziałeś, i sama tego nie pragnąc, opowiem o moim życiu. Byłam naczyniem wybranym przez diabła. Wiedz, że gdy zacznę tobie opowiadać o moim życiu, to zapragniesz uciec ode mnie, jak uciekają od żmii, bowiem uszy nie mogą słuchać o tym, jakie czyniłam nieprawości. Mówię

jednak niczego nie przemilczając, zaklinając ciebie najpierw, abys nieustannie modlił się za mnie, abym znalazła miłosierdzie w dniu Sądu”. Gdy starzec zaczął uparcie ze łzami prosić ją, rozpoczęła opowiadanie, tak mówiąc:

Ja, mój panie, urodziłam się w Egipcie, i gdy jeszcze żyli moi rodzice i miałam dwanaście lat, to pogardziłam ich miłością, i odeszłam od nich do Aleksandrii. Od tego czasu, jak skalalam moje dziewictwo, zaczęłam niepowstrzymanie i bez nasycenia oddawać się rozpuście. Wstydę się wspominać o tym bezeceństwie i opowiadać, ale skoro teraz opowiadam tobie o tym, to dowiedz się o niepohamowanym moim ciełe. Siedemnaście lat i więcej tak postępowałam, wszystkim bez sprzeciwu oddając moje ciało i nie biorąc za to zapłaty. Taka jest prawda. Tym, którzy chcieli mi płacić, zabraniałam. Tak wymyśliłam postępować, żeby wielu przychodziło do mnie za darmo i zaspakajali moją żądzę, i pragnienie. Nie myśl, że byłam bogata i dlatego nie brałam zapłaty, żyłam w biedzie, chociaż przędłam dużo lnu, ale byłam niepowstrzymana w moim pragnieniu zawsze przebywania w błocie i uważałam za życie to, że ciągle zaspakajałam moje żądze cielesne.

Tak żyłam i zobaczyłam w porze żniw wielu mężczyzn – Libijczyków i Egipcjan – kierujących się ku morzu. Zapytałam jednego ze spotkanych, i powiedziałam: „Gdzież tak spieszą się ci idący ludzie?” On zaś odpowiedział: „Do Jerozolimy, na święto Podwyższenia Świętego Czcigodnego Krzyża, które będzie wkrótce”⁸. Powiedziałam do niego: „Czy zabiorą mnie ze sobą, jeśli nagle zechcę pojechać z nimi?” On zaś odpowiedział: „Jeśli masz pieniądze na przejazd i jedzenie, to nikt nie będzie ci przeszkadzał”. Ja odpowiedziałam: „Mówiąc prawdę, mój bracie, nie mam ani pieniędzy, ani jedzenia, ale pójdę i wejdę z wami na statek, i będą mnie karmić, sami tego nie chcąc, bowiem moje ciało oddam im jako zapłatę”. Zapragnęłam pojechać przede wszystkim dlatego, ojcze, że liczyłam na to, iż znajdę wielu takich, którzy zaspokoją moje ciało. Powiedziałam tobie, ojcze Zosimo, abys nie przymuszał mnie do opowiadania o mojej hańbie. Pan Bóg wie przecież, że lękam się, kalając ciebie i powietrze moimi słowami.

Zosima zraszając ziemię łzami, odpowiedział jej: „Mów, na Boga, matko moja, mów i nie przerywaj swego pożytecznego opowiadania”. A ona do tego, co powiedziała wcześniej, dodała co następuje: Ten młodzieniec, który usłyszał moje bezwstydnne słowa, zaśmiał się i odszedł. Ja zaś porzuciłam małą przedziałnię, którą niekiedy nosiłam ze sobą i pospieszyłam nad morze, gdzie szedł także młodzieniec. Zobaczyłam dziesięciu lub więcej młodych mężczyzn, stojących na brzegu. Ucieszyłam się zobaczywszy, że wydają się być rozwiązłymi i nadadzą się do zaspakajania mojej żądz. Inni weszli już na statek. Jak miałam w zwyczaju, podbiegłam do nich i powiedziałam: „Weźcie mnie ze sobą tam, gdzie jedzicie. Nie okażę się dla was nieużyteczną”, powiedziałam też wiele innych słów, tak że zmusiłam ich do śmiechu. Oni

⁸ Święto Podwyższenia Krzyża Świętego wypada 14 IX.

widząc mój bezwstyd wzięli mnie ze sobą, wprowadzili na swój statek i zaczęliśmy rejs.

Jak tobie, ojcze, powiem resztę? Jakiż język wygłosi lub jakie ucho jest zdolne słuchać o ohydnych rzeczach, które robiłam w drodze i na statku. Nawet kiedy oni już nie chcieli, zmuszałam ich do oddawania się bezwstydowi nierządu, o którym i można, i nie trzeba mówić, a w czym byłam nauczycielką przez moje nieszczęsne ciało. A teraz – uwierz mi, ojcze – dziwię się, jak morze mogło znieść mój nierząd, jakże ziemia nie rozwarła swojej paszczy i nie pochłonęła mnie żywej do otchłani, mnie, która zgorszyłam tyle dusz! Myślę jednak, że Bóg miał nadzieję na moją pokutę, nie pragnie On przecież śmierci grzeszników, ale długo i cierpliwie czeka na moje nawrócenie. Tak więc z gorliwością dotarliśmy do Jerozolimy. Ile dni pozostawało do święta, tyle dni czyniłam swoje dzieła i jeszcze gorsze. Okazało się, że za mało było ze mną na statku i w drodze mężczyzn, bowiem wielu innych Rogożan i przyjezdnych przyciągnęłam do siebie i skalałam.

Gdy zaś zbliżyło się świetliste święto Podwyższenia Czcigodnego Krzyża, ja jak i poprzednio szwendałam się, łowiąc dusze młodych. Wcześniej rano zobaczyłam, że wszyscy idą do świątyni. Poszłam i ja wraz z idącymi. Przyszłam z nimi i weszłam do narteksu świątyni⁹. Kiedy nadszedł czas podniesienia Krzyża, pomyślałam sobie: „Jeśli nawet mnie odepchną, to postaram się wejść, albo wejdę z ludźmi”. A gdy podeszłam do bramy świątyni, w której znajduje się życiodajne Drzewo, to z wysiłkiem i w rozpacz próbowałam, nieszczęsna, wejść w bramę. Ledwo jednak weszłam na próg bramy świątyni, gdzie wszyscy wchodzili bez przeszkód, mnie zatrzymała jakaś moc Boża i nie pozwalał mi wejść. Znowu próbowałam wejść i zostałam odrzucona daleko od bramy. Zostałam sama i stałam w narteksie myśląc, że to wszystko z powodu mojej słabości kobiecej. I znowu, tym razem z innymi ludźmi przebijałam się, rozpychając łokciami. Moje starania były jednak bezowocne. Znowu, gdy moja nieszczęsna noga dotknęła progu, świątynia przyjęła wszystkich, nikomu nie zabraniała wejść, ale mnie nie przyjęła. Dosłownie, jakby mnóstwo żołnierzy broniło wejścia, zasłaniając je sobą, tak mnie przeszkadzała jakaś moc Boża i znowu znalazłam się w narteksie. Oto trzy lub cztery razy tak się męczyłam i starałam, nie miałam już sił przebijać się, ani znieść tłumu, odeszłam i stałam w kącie narteksu.

Kiedy zrozumiałam, co przeszkadza mi w zobaczeniu Życiodajnego Krzyża, to jakby wizja senna zeszła na oczy mego serca, pokazując mi, że brud moich czynów przeszkadza mi w wejściu. Zaczęłam płakać i łkać, bić się w piersi i wzdychać z głębi serca, lejąc łzy. Płacząc na tym miejscu, gdzie stałam, wejrzałam przed siebie i zobaczyłam ikonę Przczystej Bogurodzicy¹⁰, i zwróciłam się do niej: „Dziewico Władczyni, któraś zrodziła w ciele Boga

⁹ Mowa o bazylice Anastasis w Jerozolimie.

¹⁰ Ta ikona obecnie znajduje się na Górze Atos w pieczarze św. Atanazego, wyciosanej w skale nad morzem, niedaleko od Wielkiej Ławry.

Słowo, wiem że nie wypada mi i nie godzi się, skalanej i nierządniczy, spoglądać na Twoją czcigodną ikonę, Dziewico, bowiem moja dusza i ciało są nieczyste i skalane. Z powodu moich czynów, nierządniczy, powinnam być znienawidzoną i wstrętną przed czcigodną Twoją ikoną. Jednak słyszałam, że Bóg przyjął postać człowieka w tym celu, żeby grzeszników wezwać do pokuty, przeto pomóż mi samotnej, niemającej żadnej pomocy: rozkaż, żeby pozwolono mi wejść do świątyni, nie zabraniaj mi zobaczenia Drzewa, na którym był w ciele ukrzyżowany Bóg, który oddał swoją Krew za moje zbawienie. Uczyni tak, Władczyni, żeby przede mną otworzyła się brama dla pokłonienia się świętemu Krzyżowi. Bądź dającą nadzieję Orędowniczką za mną przed zrodzonym z Ciebie w tym, że już nigdy mego ciała nie skalam cielesnym skalaniem. Gdy ujrzę drzewo Krzyża Twego Syna, wyrzeknę się świata i natychmiast pójdę, gdzie każesz mi pójść, stawszy się moją poręczycielką”. Gdy to powiedziałam, to dosłownie jakbym otrzymała jakąś wieść, odczułam jak rozpała się we mnie wiara i z nadzieją na miłosierną Bogurodzicę ruszyłam z tego miejsca, na którym stałam, modląc się. Skierowałam się znowu do świątyni, zmieszawszy się z wchodzącymi, i już nie było niczego, co by mnie odrzuciło, nikogo, kto by przeszkadzał mi w wejściu do świątyni. Ogarnęły mnie lęk i przerażenie, pokłoniłam się cała drżąc. Potem doszłam do bramy, poprzednio dla mnie zamkniętej, i bez trudu weszłam do wnętrza. Stałam się godną zobaczenia Czcigodnego Życiodajnego Krzyża i poznałam tajemnicę Bożą, i to, że On gotów jest przyjąć pokutującego, upadłam na ziemię i pocałowałam święte Drzewo, i wyszłam, chciałam być bowiem obok mojej poręczycielki.

Wróciłam na to miejsce, na którym jakby została zapieczętowana moja przysięga, uklęknęłam przed ikoną Najświętszej Bogurodzicy Dziewicy, i zwróciłam się do Niej z takimi słowami: „Bogurodzico Władczyni, błogosławiona moja Pani! Twoja przyjaźń do mnie w tym, że nie wydały się Tobie wstrętnymi moje prośby, niegodnej. Zobaczyłam zaiste Twoją chwałę, nie odrzucaj mnie, nierządniczy. Chwała Bogu, który przez Ciebie przyjmuje pokutę grzeszników! O czym jeszcze mogę ja, grzesznica, pomyśleć, o czym powiedzieć? Nadszedł już czas, Władczyni, abym spełniła moją obietnicę i przyjęła Twoje polecenie. A teraz nakaż mi i pobłogosław mnie. Od tej chwili bądź moją Nauczycielką zbawienia, prowadząc mnie na drogę zbawienia!” Ledwo wypowiedziałam te słowa, jak usłyszałam głos dochodzący z daleka: „Jeśli przejdiesz Jordan, to znajdziesz pełny spokój”. Ja zaś usłyszawszy ten głos i ucieszywszy się, że był on skierowany do mnie, zapłakałam, załkałam i zawołałam do Bogurodzicy: „Bogurodzico, Pani moja, nie opuszczaj mnie!”

Płacząc wyszłam z narteksu i szybko poszłam. Zobaczywszy mnie idącą, ktoś dał mi trzy miedziaki, mówiąc: „Weź, matko moja!” Wzięłam je i kupiłam trzy chleby, po czym zapytałam sprzedawcę chleba: „Powiedz mi, człowieku, gdzie jest droga nad Jordan?” Dowiedziawszy się, która droga tam prowadzi, wyszłam z miasta i szybko szłam tą drogą płacząc, i cały dzień byłam w drodze. Była już druga godzina dnia, gdy zobaczyłam Krzyż i już pod zachód słońca

doszłam do świątyni świętego Jana Chrzciciela w pobliżu Jordanu¹¹. Pokłoniwszy się świątyni, zesłam do Jordanu i umywszy twarz oraz ręce świętą wodą, przyjąłam przeczyste i życiodajne Tajemnice w świątyni Poprzednika, spożyłam połowę chleba i napiłam się wody z Jordanu, i tę noc przespałam an ziemi. Rano znalazłam łódź i przepłynęłam na drugi brzeg Jordanu, i znowu pomodliłam się do Bogurodzicy-Nauczycielki: „Naucz mnie, Pani, jak Ty sama tego chcesz”. I poszłam w tę pustynię. Od tamtego czasu do dzisiaj, porzuciwszy świat wędruję po tej pustyni, mając nadzieję w Bogu, który wybawia mnie z niepokoju duszy i burz, mnie, która się nawróciłam”.

Zapytał ją Zosima: „Ile lat minęło od tamtego czasu, gdy przyszłaś na tę pustynię”. Ona zaś odpowiedziała: „Myślę, że czterdzieści siedem lat minęło, jak wyszłam ze świętego Miasta”. Zapytał ją znowu Zosima: „Cóż znalazłaś i co znajdujesz sobie na pokarm, o pani moja?” Ona odpowiedziała: „Dwa chleby i połowę przyniosłam z tamtej strony Jordanu, które powoli stały się czerstwe i wyschły, jadłam je trochę, będąc tutaj długie lata”. Powiedział jej Zosima: „Jakże bez chorób spędziłaś tutaj tyle lat, żadnych udręk nie doświadczywszy z powodu nagłej przemiany twego życia?” Ona odpowiedziała: „Pytasz mnie teraz, ojcze Zosimo, ale jeśli wspomnę o wszystkich tych pokusach, które zniosłam, i myślach, które rzucały mnie w pokusy, to lękam się, że będę znowu przez nie skalana”. powiedział Zosima: „Pani moja! Niczego nie ukrywaj, proszę cię, niczego nie kryj przede mną, a jak już zaczęłaś, to o wszystkim opowiadaj”. Ona zaś powiedziała: „Uwierz mi, abba Zosima, że szesnaście lat spędziłam w tej pustyni, dosłownie jak z dzikimi zwierzętami, walcząc z moimi pokusami. Gdy zaczęłam spożywać ten pokarm, to pragnęłam mięsa i ryb, jak bywało w Egipcie. Chciałam wina, które lubiłam. Piłam przecież dużo wina, gdy żyłam w świecie. Tutaj nawet wody nie mogłam się napić i wpadałam w gniew, nie miałam siły, aby znosić tę nędzę. Ogarniały mnie pełne żądy pragnienia, aby śpiewać hulaszczyste pieśni, ciągnęło mnie do pieśni szatańskich, do których przywykłam w świecie. Potem zaś, popłakawszy, w porywie pobożności biłam się w piersi i wspominałam śluby, które złożyłam, wchodząc w tę pustynię, i myśli, z którymi zwracałam się do ikony świętej Bogurodzicy, mojej Poręczycielki. Żaliłam się Jej i modliłam się, odpędzając ode mnie pokusy, które wysuszyły moją nieszczęsną duszę. Kiedy długo płakałam i w żarliwości biłam się w piersi, to nagle widziałam wszędzie światłość, która mnie oświecała, i burzę zastępowała wielka cisza. Jakże opowiem tobie, abba, a mych pokusach, pobudzających mnie do nierzędu? Ogień rozpalał się w moim nieszczęsnym sercu i całą mnie rozpalał, rodził we mnie pragnienia cielesne. Gdy tylko takie pokusy przychodziły do mnie, to zaraz rzucałam się na ziemię i zalewając łzami myślałam, że sama Poręczycielka moja stoi obok i dręczy mnie

¹¹ W miejscowości Al-Madhtas po zachodniej stronie Jordanu (Izrael), w odległości 1 km od rzeki, znajduje się grecki klasztor św. Jana Chrzciciela. Natomiast 6 km od Morza Martwego na wschodnim brzegu Jordanu, w Wadi Charrar (Al-Kharrar) widoczne są ruiny kościoła bizantyjskiego, wzniesionego prawdopodobnie przez cesarza Anastazego ok. 500 r. oraz ruiny kaplicy pod wezwaniem św. Marii Egipcjanki.

za to, że naruszyłam śluby, i za ten postępek skazuję się sama na męki. Nie wstawałabym z ziemi, gdyby trzeba było, i dzień, i noc, póki nie oświeciła mnie błogosławiona światłość i odpędziła całą ohydę. Ciągłe oczyszczałam moją duszę przed moją Poręczycielką, prosząc Ją o pomoc w nieszczęściach, które mnie dosięgły. Była Ona moją pomocą i pobudzała mnie do pokuty. Tak spędziłam szesnaście lat, cierpiąc niezliczone zmartwienia. Od tamtego czasu aż do dzisiaj Bogurodzica zawsze mi pomaga”.

Powiedział jej Zosima: „Czyż nie potrzebowałaś pokarmu i odzieży?” Ona zaś odpowiedziała: „Kiedy chleby skończyły się po szesnastu latach, jak już tobie mówiłam, to karmiłam się roślinami i trawami, i wszystkim, co znajdowałam w tej pustyni. Moje szaty, w których przeszłam Jordan, podarły się i zetlały. Wiele uciążliwości przecierpiałam od zimna i od upału, palona przez słońce i marznąca oraz drżąca w czasie mrozów. Dlatego nie raz, upadłszy na ziemię, leżałam bez zmysłów, nieruchoma, często walcząc z różnymi pokusami, kłopotami i myślami. Od tamtego czasu do dzisiaj moc Boża różnymi drogami chroniła moją grzeszną duszę i moje ciało. Myślę sobie: od jakiego zła wybawił mnie Pan, mam bowiem pokarm niewyczerpany, nadzieję na moje zbawienie, karmię się i odziewam słowem Bożym, które wszystko w sobie zawiera, bowiem „nie samym chlebem żyje człowiek”¹², a jeśli nie mam odzieży, to „przyodzieję się w kamień, bowiem zrzuciłam szaty grzechu”¹³.

Usłyszawszy, że używa ona słowa z Księgi, zapisane przez Mojżesza, przez Hioba i z psalmów, zapytał ją Zosima: „Czy uczyłaś się, pani moja, czytania i psalmów?” Gdy ona usłyszała to, uśmiechnęła się i odpowiedziała: „Uwierz mi, ojcze, nie widziałam żadnego człowieka od tego czasu, jak przeszłam Jordan, dopiero twoją twarz widzę dzisiaj, nie widziałam też zwierzęcia, ani jakiegokolwiek żywej istoty. Nigdy nie uczyłam się czytać i nigdy nie słyszałam tu kogoś czytającego lub śpiewającego. Jednak słowo Boże jest żywe i naucza człowieka rozumu. Na tym zakończę moje opowiadanie. A teraz zaklinam ciebie przez wcielenie Słowa Bożego: módl się za mną, nierządnicą, na Boga!” Kiedy to powiedziała i zakończyła swoje opowiadanie, to znowu chciała pokłonić się starcowi, ale starzec ze łzami zawołał: „Błogosławiony Bóg, który czyni rzeczy wielkie, budzące bojaźń i przedziwne, sławne i niewypowiedziane, których nie ma liczby! Błogosławiony Bóg, który mi pokazał, ileż On daje tym, którzy się Go boją!¹⁴ Zaiste, Panie, Ty nie opuszczasz tych, którzy lękają się Ciebie!” I chciał znowu się pokłonić. On jednak uchwyciwszy starca, nie pozwoliła mu pokłonić się i powiedziała: „Zaklinam ciebie, ojcze, imieniem Jezusa Chrystusa, Boga naszego, żebyś o tym wszystkim, o czym usłyszałeś, nikomu nie opowiadał aż do tego czasu, póki Bóg nie zabierze mnie z ziemi. Teraz zaś idź w pokoju i w przyszłym roku

¹² Mt 4,4.

¹³ Por.: „Wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa” (1P 2,5).

¹⁴ Por.: Tb 12,6.

znowu mnie zobaczysz. Uczyni to, na Boga, o co ciebie poproszę: w czasie postu w przyszłym roku nie przechodź przez Jordan, jak to jest w zwyczaju waszego monasteru”. Zdziwił się Zosima, że powiedziała mu o zwyczaju monastycznym, ale nic innego nie powiedział, jak tylko: „Chwała Bogu, który tak wiele daje tym, którzy Go kochają”. Ona zaś mówiła dalej: „Pozostań, jak ci powiedziałam, ojcze Zosimo, w monasterze. Gdy zechcesz z niego wyjść, to nie będziesz mógł tego uczynić. W Święty Wielki Czwartek, w dniu Tajemnej Wieczery, włóż w święte naczynie częśćkę życiodajnego Ciała i Krwi Chrystusa, Boga naszego, i przynieś mi. Poczekaj na mnie na tym brzegu Jordanu, który jest bliżej osad, żebym mogła przyjść i przyjąć Święte Tajemnice. Od tego czasu, jak przyjąłem Święte Tajemnice w świątyni Poprzednika i przeszłam Jordan, do dzisiaj nie przyjmowałam, a teraz chcę przyjąć. Dlatego proszę cię, posłuchaj moich słów i przynieś mi Życiodajne Tajemnice Boże w tym czasie, gdy Pan dał je swoim uczniom. Igumenowi Janowi z monasteru, w którym żyjesz w ascezie, powiedz: Uważaj na siebie i na swoją owczarnię. W dziełach, które czynicie, są i takie, które wymagają poprawienia. Nie chcę jednak, żebyś mówił mu o tym teraz, ale kiedy nakaze Pan”. Powiedziawszy to starcowi, dodała: „Módl się za mną”, i znowu oddaliła się w głąb pustyni. Zosima pokłonił się i pocałował to miejsce, na którym stały jej nogi, oddał chwałę Bogu i powrócił, wielbiąc i wysławiając Chrystusa, Boga naszego. Przeszedł przez pustynię i przyszedł do monasteru tego dnia, gdy wracali także inni mnisi.

Tego roku o wszystkim tym milczał, nie śmiejąc nikomu opowiedzieć o tym, co widział, i w duszy modlił się do Boga, żeby jeszcze raz pokazał mu upragniony widok. Troskał się i męczył długością roku, pragnąc, aby minął jak jeden dzień. Gdy nastał czas pierwszego tygodnia Wielkiego Postu i zgodnie ze zwyczajem wszyscy inni mnisi wyszli z monasteru śpiewając pieśni, Zosima legł w gorączce i pozostał w monasterze. Przypomnił sobie, co powiedziała mu święta: „Zechcesz wyjść i będzie to dla ciebie niemożliwe”. Po kilku dniach wyzdrowiał z choroby i mieszkał w monasterze. Kiedy zaś powrócili mnisi i nastał dzień Tajemnej Wieczery, Zosima uczynił co było mu nakazane i położył w niedużym kielichu święte Ciało i Krew Chrystusa, Boga naszego. Położył też na tacę nieco fig i daktyli, i trochę moczzonej soczewicy. Późnym wieczorem poszedł i usiadł na brzegu Jordanu, czekając na świętą. Świętej jednak nie było. Zosima drzemał, ale usilnie wpatrywał się w stronę pustyni, marząc o ujrzaniu upragnionego widoku. Powiedział też starzec sam do siebie: „A jeśli to moje grzechy przeszkadzają jej przyjść, albo też przyszła już, nie znalazła mnie i wróciła?” Mówił tak, wzdychając i płacząc, i oczy swoje kierując na niebo, modląc się do Boga tymi słowami: „Nie pozbawiaj mnie, Władco, możliwości ujrzania jej znowu, abym nie odszedł stąd z niczym, czyniąc sobie wyrzuty z powodu swoich grzechów”. Póki on tak się modlił, inna myśl przyszła mu do głowy, i powiedział sobie: „Cóż będzie, jeśli ona przyjdzie,

a nie będzie łodzi, żeby przepłynąć Jordan i przyjść do mnie, niegodnego? Biada mi, któż mnie zaiste pozbawia takiego dobra?”

Tak rozmyślał starzec, ale oto święta przyszła i zatrzymała się na tym brzegu Jordanu, skąd nadeszła. Zosima wstał, radując się i weseląc, i sławiąc Boga, ale nie opuszczała go myśl, że ona nie będzie mogła przejść Jordanu. Spojrzawszy zobaczył, bo była bardzo jasna noc księżycowa, że ona pobłogosławiwszy Jordan znakiem krzyża, z łatwością poszła po wodzie i zbliżyła się do niego. Gdy Zosima zbierał się jej pokłonić, zabroniła mu, gdy jeszcze szła po wodzie, zawoławszy: „Co czynisz, abba, przecież jesteś kapłanem niosącym Święte Dary!” Po zejściu z wody powiedziała do starca: „Pobłogosław, ojcze, pobłogosław!” On zaś odpowiedział jej z drżeniem, bowiem przerażenie ogarnęło go na widok cudu, który zobaczył, i powiedział: „Zaiste, prawdę ogłosił Bóg, mówiąc: Upodobnijcie się do Boga, oczyszczając z grzechów, jak tylko jest to możliwe”. I dodał: „Chwała Tobie, Chryste Boże, który pokazałeś mi na przykładzie swojej służebnicy, jak bardzo jestem daleki od doskonałości”. Gdy on tak powiedział, to kobieta kazała mu odmówić „Wierzę w Jednego Boga” i „Ojcze nasz”. Po modlitwie dał jej starzec pocałunek pokoju. A ona przyjąwszy Święte Tajemnice i podniósłszy ręce do nieba, powiedziała: „Teraz pozwalasz odejść służebnicy Twojej, Władco, według słowa Twego, w pokoju, bowiem oczy moje widziały zbawienie Twoje, któreś przygotował wobec wszystkich ludzi”¹⁵.

Znowu zwróciła się do starca: „Spełnij jeszcze jedno moje życzenie, abba Zosima. Idź teraz w pokoju do swego monasteru, chronionego przez Boga, a w przyszłym roku przyjdź nad ten sam potok, gdzie poprzednio z tobą rozmawiałam, przyjdź, na Boga, przyjdź i znowu mnie zobaczysz, jak chce tego Pan”. On zaś odpowiedział jej: „Gdybym mógł w ślad za tobą chodzić i ciągle widzieć twoje czcigodne oblicze!” I znowu zwrócił się do niej: „Spełnij jedną prośbę starca i zjedz nieco pożywienia, które tobie przyniosłem”. Powiedziawszy to, pokazał jej przyniesioną tacę. Ona dotknęła jej koniuszkiem palca i wzięła trzy ziarna soczewicy. I powiedziała: „Wystarczy tego dla łaski duchowej, która chroni czystą naturę duszy”. Znowu powiedziała do starca: „Módl się za mną, proszę w imię Boże, módl się i zawsze wspominaj moją grzeszność”. On zaś pokłonił się jej do ziemi. Poprosił ją, żeby pomodliła się za Kościół, za cesarza i za niego samego. Pomodliwszy się ze łzami, ona wróciła z powrotem na pustynię. Starzec jęczał i płakał, ale nie śmiał powstrzymać tego, czego nie można powstrzymać. Ona znowu pobłogosławiła Jordan znakiem krzyża i przeszła go idąc po wodzie, jak to już powiedziano. Starzec natychmiast powrócił z radością i ogarnięty lękiem, korząc się i smucąc z tego powodu, że nie poznał imienia świętej, ale miał nadzieję dowiedzieć się tego w przyszłym roku.

¹⁵ Por.: Łk 2,29-31.

Gdy minął rok, Zosima znowu przyszedł na pustynię, jak to było w zwyczaju, i pospieszył zobaczyć przedziwny cud. Brodząc po pustyni, zobaczył to samo, poszukiwane miejsce, i zaczął rozglądać się na prawo i na lewo, jak doświadczony myśliwy, idący złować upragnioną zdobycz. Gdy nigdzie niczego nie zobaczył, to zaczął jęczeć i płakać, podniósł oczy do nieba, modląc się ze łzami i mówiąc: „Pokaż mi, Władco, skarb nie do ukradzenia, który Ty ukryłeś, Panie, w tej pustyni. Pokaż, błagam Cię, anioła w ciele, którego cały świat nie jest godny”. Płacząc tak i modląc się, doszedł do potoku i stał na brzegu. I zobaczył na jego wschodniej stronie leżącą martwą świętą, ręce jej były związane, jak należy, a oblicze zwrócone ku Wschodowi. Podbiegł więc, łzami obmył jej święte nogi, nie śmiejąc dotknąć jej ciała.

Długo płakał i śpiewał psalmy, jak należy w takim wypadku, i odmówił modlitwę pogrzebową. Sam do siebie powiedział: „Czy należy pogrzebać ciało świętej, może sobie tego nie życzy?” Gdy tak rozmyślał, to odkrył, że przy jej głowie napisane jest na ziemi: „Pogrzeb, abba Zosima, ciało ubogiej Marii na tym miejscu, powierz proch prochowi, a za mną módl się do Pana. Umarła ona 1 marca według kalendarza egipskiego, a 1 kwietnia według rzymskiego, w samą noc Męki Zbawiciela, po przyjęciu Tajemnej Bożej Wieczerzy”. Przeczytawszy ten napis, starzec przede wszystkim zamyślił się: „Kto to napisał? Przecież ona mówiła, że nie umiała pisać”. Ucieszył się jednak, że poznał imię świętej. Zrozumiał też, że gdy nad Jordanem przyjęła ona przeczyste Tajemnice, to w ciągu godziny pokonała całą drogę i odeszła do Pana. Starzec wysławiał Boga, zraszając łzami ziemię i jej ciało, i mówił: „Nieszczęsny Zosimo! Nastał czas, żeby spełnić to, co należy, ale jak będziesz kopał, gdy niczego nie masz w ręku?” Powiedziawszy to, zauważył niewielki kawałek drewna, leżący niedaleko. Wziął go i zaczął kopać. Jednak wysuszona ziemia nie poddawała się pracującemu starcowi, który spociał się kopiąc, ale nic nie mógł zrobić. Westchnął głęboko i rozejrzawszy się, zobaczył wielkiego lwa, stojącego nad ciałem świętej i liżącego jej nogi. Zadrżał Zosima, przestraszywszy się zwierza. Potem jednak uspokoił się, wspomniawszy, jak mówiła mu święta, że nigdy nie widziała żadnego zwierzęcia. Przeżegnawszy się znakiem krzyża, Zosima nabrał nadziei, że dzięki mocy wychodzącej z leżącej, pozostanie nienaruszonym. Lew natomiast okazywał przyjaźń do starca, prawie że go całując. Wtedy Zosima powiedział do lwa: „O zwierzu! Ta oto wielka święta kazała mi, żebym pogrzebał jej ciało, a jestem już stary i nie mogę kopać, nie mam bowiem motyki i daleko musiałbym po nią iść, więc ty wykop swoimi pazurami, i oddamy ziemi ciało świętej”. Lew zaś usłyszawszy te słowa, przednimi łapami wyrył wystarczający dół, żeby można było ciało świętej przykryć ziemią.

Starzec pogrzebał ją, oblawszy łzami jej ciało, i bardzo ją prosił, żeby ona za wszystkimi się modliła, i zasypał ziemią jej nagie ciało, niczym innym nie przykryte poza tą porwaną szatą, którą kiedyś rzucił jej sam Zosima. Wtedy rozeszli się, bowiem lew pobiegł na pustynię jak owca, a Zosima powrócił do monasteru, sławiąc Chrystusa, Boga naszego. Po przyjściu do monasteru

opowiadał wszystkim braciom co widział i usłyszał od niej, nic przed nimi nie ukrywając. Zadziwili się mnisi, słysząc o wspaniałości Bożej oraz z bojaźnią i miłością wspominali świętą Marię. Natomiast igumen Jan odkrył w monasterze to, co wymagało poprawy, jak powiedziała święta. Zosima zaś umarł w tym monasterze, mając prawie sto lat.

Mnisi żyjący w tym monasterze bez spisanej tradycji wszystkim opowiadali o tym ku pożytkowi słuchających. A ja, gdy usłyszałem to opowiadanie, to spisałem je i nie wiem, czy jeszcze ktoś inny napisał żywot świętej lepiej niż ja – nie słyszałem o takim – ale jak potrafiłem, tak i napisałem. Bóg, który czyni wielkie cuda i daje wielkie dary przychodzącym do Niego, niech ześle swoje błogosławieństwo na tych, którzy czytają i słuchają tego żywota, a także na tego, kto nakazał spisać to opowiadanie, aby stać się godnymi chociaż części zasług tej błogosławionej Marii, o której jest ta opowieść, ze wszystkimi, którzy spodobali się Bogu we wszystkich czasach swoją postawą i czynami. Oddajmy i my chwałę Bogu, wiecznemu Królowi, aby i nas uczynił godnymi znalezienia miłosierdzia w dniu Sądu.

Chrystusowi i Zbawicielowi naszemu, Panu naszemu, przynależy wszelka chwała, cześć i pokłon, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.